

The Name by Which Ye Are Called

By Elder B. Corey Cuvelier
Of the Seventy

Imię, którym was przywoła

Starszy B. Corey Cuvelier
Siedemdziesiąty

October 2025 general conference

What does it mean to be called by the name of Christ?

President Russell M. Nelson taught that if the Lord were speaking to us directly, the first thing He would make sure we understand is our true identity: we are children of God, children of the covenant, and disciples of Jesus Christ. Any other designation will ultimately let us down.

I learned this for myself when my oldest son received his first cell phone. With great excitement, he began entering the names of his family and friends into his contacts. One day I noticed his mom was calling. On the screen appeared the name “Mother.” That was a sensible and dignified choice—and, I’ll admit, a sign of respect for the better parent in our home. Naturally, I got curious. What name had he given me?

I scrolled through his contacts, assuming that if Wendi was “Mother,” I must be “Father.” Not there. I searched for “Dad.” Still nothing. My curiosity turned into mild concern. “Does he call me ‘Corey’?” No. In a last-ditch effort, I thought, “We’re soccer players—maybe he calls me ‘Pelé.’” Wishful thinking. Finally, I called his number myself, and two words popped up on his screen: “Not Mother”!

Brothers and sisters, by which name are you called?

Jesus called His followers by many names: Disciples. Sons and daughters. Children of the prophets. Sheep. Friends. The light of the world.

Co oznacza bycie nazywanym imieniem Jezusa Chrystusa?

Prezydent Russell M. Nelson nauczał, że gdyby Pan przemawiał bezpośrednio do nas, pierwszą rzeczą, jaką byśmy zrozumieli, byłaby nasza prawdziwa tożsamość: to, że jesteśmy dziećmi Boga, dziećmi przymierza i uczniami Jezusa Chrystusa. Każda inna nazwa ostatecznie nas zawiedzie.

Sam się o tym przekonałem, kiedy mój najstarszy syn otrzymał swój pierwszy telefon komórkowy. Z wielkim podekscytowaniem zaczął wpisywać imiona i nazwiska członków rodziny i przyjaciół do swoich kontaktów. Pewnego dnia zauważyłem, że dzwoni jego mama. Na ekranie pojawił się napis „Mama”. To był rozsądny i godny wybór — i muszę przyznać, że był to wyraz szacunku dla lepszego rodzica w naszym domu. Naturalnie, zaciękało mnie to. Jak mnie nazwał?

Przejrzałem jego kontakty, zakładając, że jeśli Wendi jest „Mamą”, to ja muszę być „Ojcem”. Ale tak nie było. Szukałem kontaktu „Tata”. I w dalszym ciągu nic. Moja ciekawość przerodziła się w lekki niepokój. „Czy on nazwał mnie ‘Corey’?” Nie. Chwytając się ostatniej deski ratunku, pomyślałem: „Lubimy grać w piłkę nożną — może nazywa mnie Pelé”. Chciałbym, żeby tak było. W końcu sam zadzwoniłem pod jego numer, a na jego ekranie pojawiły się dwa słowa: „Nie Mama”!

Bracia i siostry, jakim imieniem jesteście nazywani?

Jezus nazywał Swoich naśladowców wieloma imionami: Uczniowie. Synowie i córki. Dzieci proroków. Owce. Przyjaciele. Światłość świata.

Saints. Each carries eternal significance and underscores a personal relationship with the Savior.

But among these names, one rises above the rest—the name of Christ. In the Book of Mormon, King Benjamin powerfully taught:

“There is no other name given whereby salvation cometh; therefore, I would that ye should take upon you the name of Christ. ...

“And it shall come to pass that whosoever doeth this shall be found at the right hand of God, for he shall know the name by which he is called; for he shall be called by the name of Christ.”

Those who take upon themselves the name of Christ become His disciples and witnesses. In the book of Acts, we read that after the Resurrection of Jesus Christ, chosen witnesses were commanded to testify that whosoever believed in Jesus, was baptized, and received the Holy Ghost would receive a remission of sins. Those who received these sacred ordinances assembled with the Church, became disciples, and were called Christians. The Book of Mormon also describes believers in Christ as Christians and covenant people as “the children of Christ, his sons, and his daughters.”

What does it mean to be called by the name of Christ? It means making and keeping covenants, always remembering Him, keeping His commandments, and being “willing ... to stand as witnesses of God at all times and in all things.” It means standing with prophets and apostles as they carry Christ’s message—with its doctrine, covenants, and ordinances—across the world. It also means serving others to relieve suffering, being a light, and bringing hope in Christ to all people. Of course, this is a lifelong pursuit. The Prophet Joseph Smith taught that “this is a station to which no man ever arrived in a moment.”

Because the journey of discipleship takes time and effort built “line upon line, precept upon precept,” it’s easy to get caught up in worldly titles. These yield only temporary value and will never be enough on their own. Redemption and the things of eternity only “cometh in and through the Holy Messiah.” Therefore, following prophetic counsel to make discipleship a priority is both timely and wise, especially in an age of so many competing voices and influences. This was at the heart of King Benjamin’s counsel when he said, “I would that ye should remember

Święci. Każde ma wieczne znaczenie i podkreśla osobistą relację ze Zbawicielem.

Ale spośród tych imion jedno wybija się ponad pozostałe — imię Chrystusa. W Księdze Mormona, król Beniamin z mocą nauczał:

„Nie jest dane żadne inne imię, poprzez które następuje zbawienie; pragnę więc, abyście wzięli na siebie imię Chrystusa [...].

I stanie się, że ktokolwiek to czyni, znajdzie się po prawicy Boga, gdyż będzie znał imię, którym będzie przywołany, a będzie przywołany imieniem Chrystusa”.

Ci, którzy biorą na siebie imię Chrystusa, stają się Jego uczniami i świadkami. W Dziejach Apostolskich czytamy, że po Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa wybranym świadkom nakazano świadczyć, że ktokolwiek uwierzy w Jezusa, zostanie ochrzczony i otrzyma Ducha Świętego, otrzyma odpuszczenie grzechów”. Ci, którzy otrzymali te święte obrzędy, zgromadzili się z Kościołem, stali się uczniami i zostali nazwani chrześcijanami. Księga Mormona opisuje również wierzących w Chrystusa jako chrześcijan, a ludzi przymierza jako, „[dzieci] Chrystusa, Jego [synów i Jego córki]”.

Co oznacza bycie nazywanym imieniem Jezusa Chrystusa? Oznacza zawieranie i dotrzymywanie przymierzy, pamiętanie o Nim zawsze, przestrzeganie Jego przykazań „chęć [...] aby stać jako świadkowie Boga o każdej porze i we wszystkim”. Oznacza to, że stoimy u boku proroków i apostołów, gdy niosą światu przesłanie Chrystusa — wraz z jego doktryną, przymierzami i obrzędami. Oznacza to również służbę bliźnim, aby nieść ulgę cierpiącym oraz być światłem i nieść nadzieję w Chrystusie wszystkim ludziom. Oczywiście jest to proces trwający całe życie. Prorok Józef Smith nauczał: „Jest to stan, do którego żaden człowiek nie dotarł w jednej chwili”.

Ze względu na to, że podróż ucznia wymaga czasu i wysiłku, budowanego „wiersz za wierszem, pojęcie za pojęciem”, łatwo jest wpaść w pułapkę tytułów nadanych przez świat. Mają one tylko tymczasową wartość i same w sobie nigdy nie będą wystarczające. Odkupienie i sprawy wieczne przychodzą jedynie „w Świętym Mesjaszu i przez Niego”. Zatem podążanie za proroczą radą, aby uczynić bycie uczniem priorytetem, jest mądre i dane w porę, szczególnie w czasach tak wielu konkurujących ze sobą głosów i wpływów. To było sednem rady króla Beniamina, gdy po-

to retain the name [of Christ] written always in your hearts, ... that ye hear and know the voice by which ye shall be called, and also, the name by which he shall call you.”

I’ve seen this in my own family. My great-grandfather Martin Gassner was changed forever because a humble branch president answered the Savior’s call. In Germany in 1909, times were tough and money was tight. Martin worked as a welder in a pipe manufacturing plant. By his own admission, most paydays ended in drinking, smoking, and buying rounds at the pub. His wife finally warned him that if he didn’t change, she would leave.

One day, Martin’s coworker met him on the way to the pub with a crumpled religious booklet in his hand. He had found it on the street and told Martin that he felt something different after reading the pamphlet entitled *Was wissen Sie von den Mormonen?*, or *What Do You Know About the Mormons?* I’m certain that title has changed.

An address stamped on the back was just legible enough to decipher where the church was located. It was a considerable distance away, but they were moved by what they read and decided to take the train that Sunday to investigate. When they arrived, they found that the address was not the church they expected but a funeral home. Martin hesitated—because, really, a church in a funeral home sounded a little too much like a package deal.

But upstairs, in a rented hall, they found a small group of Saints. A man invited them to testimony meeting. Martin was touched by the Spirit and was so impressed by the simple, fervent testimonies that he bore his testimony. And it was there, in that most unlikely place, that he said he already knew it must be true.

Afterward the man introduced himself as the branch president and asked if they would return. Martin explained that he lived too far away and couldn’t afford the weekly trip. The branch president simply said, “Follow me.”

They walked a few blocks to a nearby factory where the branch president’s friend worked. After a short conversation, Martin and his friend were both offered jobs. Then the branch president led them to an apartment building and secured

wiedział: „Pragnę, byście pamiętali, aby zachować to imię na zawsze wyryte w waszych sercach, abyście [...] usłyszeli i poznali głos, którym będziecie przywołani, a także imię, którym On was przywoła”.

Widziałem to w mojej własnej rodzinie. Mój pradziadek Martin Gassner zmienił się na zawsze, ponieważ pewien pokorny prezydent gminy odpowiedział na wezwanie Zbawiciela. W Niemczech w 1909 roku nastały ciężkie czasy, a z pieniędzmi było krucho. Martin pracował jako spawacz w fabryce produkującej rury. Jak sam przyznaje, większość dni po pracy przeznaczal na alkohol, papierosy i drinki dla przyjaciół w lokalnym pubie. Jego żona w końcu ostrzegła go, że jeśli się nie zmieni, odejdzie.

Pewnego dnia współpracownik Martina spotkał go w drodze do pubu z broszurką religijną w ręku. Znalazł ją na ulicy i powiedział Martinowi, że poczuł się inaczej po przeczytaniu broszury zatytułowanej: *Was wissen Sie von den Mormonen?*, co można przetłumaczyć: *Co wiesz o mormonach?*. Na pewno ten tytuł uległ zmianie.

Znajdował się tam adres naniesiony stemplem tak, że ledwo można było rozszyfrować, gdzie znajduje się kościół. Był dość daleko, ale obaj byli poruszeni tym, co przeczytali i zdecydowali się pojechać tam pociągiem w niedzielę, aby dowiedzieć się więcej. Kiedy dotarli na miejsce, okazało się, że pod tym adresem nie było oczekiwanego przez nich kościoła, tylko dom pogrzebowy. Martin zawahał się, bo tak naprawdę określenie „kościół w domu pogrzebowym” brzmiało jak dziwny pakiet.

Jednak na górze, w wynajętej sali, znaleźli niewielką grupę świętych. Pewien mężczyzna zaprosił ich na spotkanie świadectw. Martin poczuł wpływ Ducha i był pod takim wrażeniem prostych, żarliwych świadectw, że złożył swoje własne. I to właśnie tam, w tym najbardziej nieoczekiwanym miejscu, powiedział, że już wie, iż to musi być prawda.

Potem mężczyzna przedstawił się jako prezydent gminy i zapytał, czy powrócą. Martin wyjaśnił, że mieszka zbyt daleko i nie stać go na przychodzenie co tydzień. Prezydent gminy powiedział po prostu: „Pójdź za mną”.

Przeszli kilka przecznic do pobliskiej fabryki, w której pracował przyjaciel prezydenta gminy. Po krótkiej rozmowie Martin i jego przyjaciel otrzymali propozycję pracy. Następnie prezydent gminy zaprowadził ich do budynku mieszkalne-

housing for their families.

All of this happened within two hours. Martin's family moved the following week. Six months later they were baptized. The man once known as a hopeless drunk became so ardent in his new faith that people in town began calling him, perhaps not so affectionately, "the priest."

As for the branch president, I cannot tell you his name—his identity has been lost to time. But I call him a disciple, ambassador, Christian, good Samaritan, and friend. His influence is still felt 116 years later, and I stand on the shoulders of his discipleship.

"There is a saying that you can count the seeds in an apple, but you can't count the apples that come from one seed." The seed planted by the branch president has produced countless fruit. Little would he have known that 48 years later, several generations of Martin's family on both sides of the veil would be sealed in the Bern Switzerland Temple.

Perhaps the greatest sermons are the ones we never hear but those we see in the quiet, unassuming actions and deeds observed in the lives of ordinary people who, trying to be like Jesus, go about doing good. What this gracious branch president did was not part of a checklist. He was simply living the gospel as described in the book of Alma: "They did not send away any ... that were hungry, or that were athirst, or that were sick, ... they were liberal to all, both old and young, ... both male and female." And, a point we should not overlook, they did not send away any "whether out of the church or in the church."

Those who take upon themselves the name of Christ recognize, as Joseph Smith said, "A man filled with the love of God, is not content with blessing his family alone, but ranges through the whole world, anxious to bless the whole human race."

This is how Jesus lived. In fact, He did so much that His disciples couldn't write it all down. The Apostle John recorded, "There are also many other things which Jesus did, the which, if they should be written every one, I suppose that even the world itself could not contain the books that should be written."

go i zapewnił mieszkanie dla ich rodzin.

Wszystko to wydarzyło się w ciągu dwóch godzin. Rodzina Martina przeprowadziła się w następnym tygodniu. Sześć miesięcy później przyjęli chrzest. Człowiek, którego postrzegano kiedyś jako beznadziejnego pijaka, stał się tak żarliwym misjonarzem swojej nowej wiary tego stopnia, że ludzie w mieście zaczęli nazywać go, może nie tak czule, „kapłanem”.

Jeśli chodzi o prezydenta gminy, nie mogę wam powiedzieć, jak się nazywał — jego tożsamość zaginęła z upływem lat. Ale ja nazywam go uczniem, ambasadorem, chrześcijaninem, miłosiernym Samarytaninem i przyjacielem. 116 lat później nadal odczuwam jego wpływ, a ja stoję na ramionach jego uczniostwa.

„Jest takie powiedzenie: możesz policzyć nasiona, które są w jednym jabłku, ale nie możesz policzyć jabłek, które wyrosły z jednego nasiona”. Nasiono zasiane przez prezydenta gminy wydało niezliczone owoce. Nie wiedział on, że 48 lat później kilka pokoleń rodziny Martina po obu stronach zasłony zostanie zapieczętowanych w Świątyni Berno w Szwajcarii.

Być może najwspanialsze kazania to te, których nigdy nie słyszymy, ale te, które widzimy w cichych, skromnych czynach i działaniach obserwowanych w życiu zwykłych ludzi, którzy, starając się być jak Jezus, chodzą, czyniąc dobro. To, co zrobił ten pełen miłosierdzia prezydent gminy, nie było jedną z rzeczy na liście do odhaczenia. Po prostu żył zgodnie z ewangelią opisaną w Księdze Almy: „Nie odsyłali nikogo, kto był [...] głodny, albo był spragniony albo był chory [...]. Byli hojni wobec wszystkich, zarówno starych, jak i młodych [...], zarówno mężczyzn, jak i kobiet”. I, czego nie powinniśmy przeoczyć, nie odsyłali nikogo „spoza Kościoła czy [...] z Kościoła”.

Ci, którzy biorą na siebie imię Chrystusa uznają — jak powiedział Józef Smith — że „człowiek napęczniony miłością Boga nie jest zadowolony z tego, że tylko jego rodzina została pobłogosławiona — on pragnie objąć cały świat, chcąc błogosławić całą rasę ludzką”.

Tak żył Jezus. W rzeczywistości uczynił tak wiele, że Jego uczniowie nie mogli tego wszystkiego spisać. Apostoł Jan napisał: „Wiele też innych rzeczy dokonał Jezus, które, gdyby miały być spisane jedna po drugiej, mniemam, że i cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by należało napisać”.

Let us strive to follow Christ's example, doing good and making discipleship a lifelong priority so that each time we interact with others, they will feel God's love and the confirming power of the Holy Ghost. Then we may join my great-grandfather and millions of others who have declared, like the disciple Andrew, "We have found the Messiah."

In the end, our identity isn't defined by the world. But our discipleship is defined by the ordinances we receive, the covenants we keep, and the love we show to God and neighbor by simply doing good. As President Nelson taught, we are indeed children of God, children of the covenant, disciples of Jesus Christ.

I testify that Jesus Christ lives and has redeemed us. He is the One who said, "I have called thee by ... name; thou art mine." In the name of Jesus Christ, amen.

Starajmy się podążać za przykładem Chrystusa, czyniąc dobro i czyniąc bycie uczniem życiowym priorytetem, aby za każdym razem, gdy mamy do czynienia z bliźnimi, oni poczują miłość Boga i potwierdzającą moc Ducha Świętego. Wtedy obyśmy mogli dołączyć do mojego pradziadka i milionów innych osób, którzy niczym uczeń Andrzej oświadczyli: „Znaleźliśmy Mesjasza”.

W końcu nasza tożsamość nie jest określana przez świat. Nasze uczniostwo jednak określają obrzędy, które przyjmujemy, przymierza, których dotrzymujemy oraz miłość, jaką okazujemy Bogu i bliźnim, po prostu czyniąc dobro. Jak nauczał Prezydent Nelson, zaprawdę jesteśmy dziećmi Boga, dziećmi przymierza i uczniami Jezusa Chrystusa.

Świadczę, że Jezus Chrystus żyje i nas odkupił. On jest Tym, który powiedział: „Nazwałem cię twoim imieniem — moim jesteś!”. W imię Jezusa Chrystusa, amen.